

Wzywani przez Serce Świata



Joost R. Ritman
Lectorium Rosicrucianum

W Ewangelii Jana powiada się: „Kto idzie za Synem, ten idzie za Ojcem. Kto idzie za Synem, ten równocześnie przyzywa Pocięzyciela”. To znaczy, że te trzy ognie płoną nie jeden po drugim, lecz jednocześnie. Człowiek, rozpoczynający ścieżkę, natychmiast zarysowuje Trigonum Igneum. Ognisty trójkąt natychmiast zaczyna płonąć.

Wiedzie, że tajemny Ogień jest najważniejszym i najwznioślejszym symbolem Boga, Ducha, Gnozy, kręgu wieczności. Róża w was jest potencjałem Boga w was. Gdy tylko święty Ogień zaczyna płonąć, zachodzi ogniowy proces. Sam Bóg wstępuje wówczas do was. Sam Bóg zabiera głos.

Dawni Manichejczycy wychodzili z przeświadczenia o tym, że w dzieciach Ognia Światło zmieszane jest z ciemnością. Wiemy, że jest to absolutną prawdą. W człowieku, z powodu jego narodzin w naturze, istnieje wiele mrocznych elementów. Są one w nim zmieszane z elementami świetlnymi.

Jeśli jednak idziecie ścieżką wyzwalającą, to wtedy rozpalony Ogień atakuje w was to, co mroczne. Zachodzi więc ogniowy proces. Sam Bóg wstępuje do waszej istoty.

Catharose de Petri
Żywe Słowo

LECTORIUM ROSICRUCIANUM MIĘDZYNARODOWA SZKOŁA ZŁOTEGO RÓŻOKRZYŻA

Od 1924 roku do II wojny światowej bracia Jan (1896–1968) i Wim Leene (1892–1938) z miasta Haarlem poświęcili się rozprzestrzenianiu chrześcijaństwa na uniwersalnej podstawie, początkowo z uczniami Maxa Heindla, a od 1935 roku jako niezależna Wspólnota Różokrzyżowców. Czynili to między innymi za pośrednictwem trzech manifestów Braterstwa Różokrzyża z XVII wieku, ukazywanych jako duchowa droga dla zwykłego człowieka.

Po wojnie organizacja przyjęła nazwę Lectorium Rosicrucianum – Międzynarodowa Szkoła Złotego Różokrzyża. Jan van Rijckenborgh (duchowy pseudonim pana Jana Leene) oraz Catharose de Petri (duchowy pseudonim pani Henriette Stok-Huizer, żyjącej w latach 1902–1990) oparli swoją pracę na powszechnej Gnozie i połączyli się z gnostycznym chrześcijaństwem katarów propagowanym przez Francuza, Antoine’a Gadala.

W latach pięćdziesiątych Jan van Rijckenborgh i Catharose de Petri w swych konferencjach rozwinięli pogłębioną wizję hermetycznego myślenia i egipskiej gnozy, stale odnosząc się do bosko-duchowej zasady (iskry Ducha) w dzisiejszym człowieku. W latach sześćdziesiątych w czasie pięciu konferencji Wodnika wyjaśniono potężną duchową wizję człowieka oraz jego bliskiej przyszłości. Na początku XXI wieku Lectorium Rosicrucianum jest ugrupowaniem podobnie ukierunkowanych ludzi, składającym się z około 15 000 uczniów, aktywnym na całym świecie w ponad czterdziestu krajach.

Zebraliśmy się dziś tutaj, w centralnym ognisku Szkoły Duchowej Złotego Różokrzyża, którego nazwą i jednocześnie dewizą jest słowo „odnowa”, to znaczy „Renowa”. Sercem tego duchowego ogniska jest Świątynia Renowy, którą założyciele naszego braterstwa poświęcili duchowemu słonecznemu sercu naszej planety, matki Ziemi, określanemu przez nas jako centralna siła duchowa, podtrzymującemu całe nieskończone uniwersum jako duchowy ogień słoneczny – Vulcanus.

W ramach naszego spotkania mogliśmy bez jakichkolwiek uprzedzeń rozmawiać ze sobą o wspólnym fundamencie, na którym nasi prekursorzy i założyciele prądów duchowych wznosili ich duchową budowlę, opierającą się na starożytnym hermetycznym nurcie mądrości, w odniesieniu do jego założyciela, Hermesa Trismegistosa. W bliższym nam okresie czasu stykamy się z legendarnym założycielem braterstwa Różokrzyża, ojcem-bratem Chrystianem Różokrzyżem, który w znanych nam Alchemicznych Godach analogicznie stwierdza: „Hermes jest prazródłem”.

Dlatego teraz, na zakończenie tego wyjątkowego dnia, w czasie którego swoje przemowy wypowiedziało sześciu przedstawicieli dzisiejszych zachodnich prądów duchowych, jako Szkoła Duchowa Złotego Różokrzyża pragniemy zatrzymać się jeszcze na chwilę przy wielkim duchowym impulsie, który w 1875 roku przebił się w zachodnim świecie. W tym jakże historycznym roku społeczeństwo zaznało jednej z najbardziej heroicznym inicjatyw, w ramach której mogło dojść do duchowej rewolucji, mającej ówczynie połączyć stary i nowy świat.

Założenie Towarzystwa Teozoficznego przez panią Helenę Pietrowną Bławacką oraz pułkownika Henry’ego Steele Olcotta wywołało reakcję szokową, która zatrzęsała podstawami światopoglądu religijnego i duchowego. Pośród ustabilizowanego i dobrze zorganizowanego społeczeństwa, które zbudowano na fundamentach klasycznego chrześcijaństwa ustanowionego w 325 roku w Nicei, gdzie również zatwierdzono dogmaty i hierarchię kościelną, zaczęto świadczyć o nowym rozumieniu ludzkiego dziedzictwa i powołania.

Pomimo podziałów wynikających z pochodzenia, wychowania i tradycji duchowych stoimy dzisiaj razem na tym wspólnym fundamencie, rozciągającym się na przestrzeni wieków.

Stoimy dziś także na rozstaju dróg, w swoistym tyglu nowego rozwoju człowieka, gdzie zbiegają się owoce licznych prądów kulturowych. I dlatego jest tak bardzo istotne, aby zatrzymać się na świadectwach poprzedzających nas nauczycieli mądrości, dotyczących kluczowego znaczenia człowieka i jego postępowania w tym świecie.

W swojej nieprzemijalnej *Mowie o godności człowieka*, zwanej często manifestem epoki Odrodzenia, Pico della Mirandola wyjaśnia to w następujący sposób:

Czczigodni ojcowie,

czytałem, w pismach Arabów, że Abdallah Saracen zapytany o to, co na tej scenie świata wydaje mu się rzeczą najbardziej godną podziwu, odpowiedział: „Nic nie wydaje mi się bardziej godne podziwu od człowieka.”

Mysł tę wydaje się potwierdzać również zdanie Hermesa: „Wielkim cudem jest człowiek, o Asklepiosie”.[...]

I Pico kontynuuje: *Już najwyższy ojciec i architekt Bóg, zgodnie z tajemnymi prawami mądrości, zbudował ten dom świata, który widzimy, najwspanialszą świątynię boskości. Region ponadniebiański przyozdobił inteligencjami, znajdujące się w eterze globy ożywił, a szpetne i cuchnące części niższego świata wypełnił mnóstwem istot wszelkiego rodzaju. Po dokonaniu tego dzieła artysta zapragnął, aby znalazł się ktoś, kto by potrafił wnikać w sens tak potężnego dzieła, kochać jego piękno i podziwiać jego wielkość. Przeto po stworzeniu już wszystkiego, rozmyślał (jak o tym świadczą Mojżesz i Timajos) nad powołaniem do życia człowieka.*

Przyjął więc człowieka jako dzieło o nieokreślonym kształcie, a po wyznaczeniu mu miejsca w samym środku świata, tak się do niego odezwał: „Nie wyznaczam ci, Adamie, ani określonej siedziby, ani własnego oblicza, ani też nie daję ci żadnej swoistej funkcji, ażebyś jakiegokolwiek siedziby, jakiegokolwiek oblicza lub jakiegokolwiek funkcji zapragniesz, wszystko to posiadał zgodnie ze swoim życzeniem i swoją wolą. Natura wszystkich innych istot została określona i zawiera się w granicach przez nas ustanowionych. Ciebie zaś, nieskrepowanego żadnymi ograniczeniami, oddaję w twoje własne ręce, abys swą naturę sam sobie określił, zgodnie z twoją wolą.

Umieściłem cię pośrodku świata, abys tym łatwiej mógł

obserwować wszystko, co się w świecie dzieje. Nie uczyniłem cię ani istotą niebiańską, ani ziemską, ani śmiertelną, ani nieśmiertelną, abyś jako swobodny i godny siebie twórca i rzeźbiarz sam sobie nadał taki kształt, jaki zechcesz. Będziesz mógł degenerować się i staczać do rzędu zwierząt; i będziesz mógł odradzać się i mocą swego ducha wznosić się do rzędu istot boskich.”

Pico następnie pisze o wielkich prądach kulturowych, zainicjowanych około 5 000 lat temu, w których dostosowano pradawne mity o stworzeniu oraz nadejściu wielkich religii światowych do człowieka poszukującego mądrości, wtajemniczonego w stare szkoły misteriumów.

Człowiek zamieszkuje stosunkowo małą planetę Ziemię o obwodzie około 45 000 kilometrów, która jeszcze 12 000 lat temu dawała schronienie populacji ludzkiej rzędu kilku milionów. W czasie gdy Pico della Mirandola wydał swoją *Mowę...* liczba ta wzrosła do około 400 milionów, a krótko po tym, gdy H.P. Bławacka założyła Towarzystwo Teozoficzne, na początku XX wieku przekroczyła budzącą respekt granicę miliarda.

Jesteśmy przekonani, że w tle tego niewyobrażalnego przewrotu w rozwoju człowieka i kosmosu odbywa się jednocześnie praca nad obwieszczeniem duchowego przebudzenia, mającego zapoznać ducha ludzkiego z jego naturalnymi ograniczeniami wynikającymi z naturalnych narodzin.

Z jednej strony widzimy misteryjny rozwój planetarny i kosmiczną złożoność układu planetarnego, wchodzącą w skład znacznie większego układu zodiakalnego i sięgającą aż po nieskończony wszechświat z jego miliardami gwiazd i układów galaktycznych. Z drugiej strony wewnątrz tej całości widzimy pełne misterium nadejście człowieka, niedoskonałego, a jednak stworzonego, ukształtowanego z budulca nieskończonego wszechświata, materii gwiazdnej, z której można wyjaśnić stworzenie i jego stwórcę.

W tym tajemniczym systemie planetarnym praczłowiek, delikatny i śmiertelny, był konfrontowany z codziennie zagrażającą mu, przemożną naturą, przez co w początkowym okresie jego życie mijало po upływie zaledwie kilku dekad. Człowiek ten w minionych tysiącach, poprzez rozwój zmysłów stworzył pośrodku tych groźnych sił natury możliwości zapanowania nad nią i prze-

trwania w niej przez o wiele dłuższy czas. Obecnie znajdujemy się na drodze do przekroczenia uznawanej dotąd za graniczną stuletniej długości życia. Za pomocą nieugaszonego instynktu przetrwania populacja ludzka dotarła do liczby 6 miliardów, która nie jest jeszcze ostateczna i można ją postrzegać jako wciąż rosnącą. Zgodnie z oczekiwaniami zaludnienie pod koniec XXI wieku ma osiągnąć 9 miliardów.

Człowiek naszych czasów otrzymał możliwość poznania historii ewolucji oraz śmiertelności i zmienności swej istoty, jak i tego, że – zgodnie z tym, co mówią różokrzyżowcy – zwie się go mikrokosmosem. Jest mu również dane zgłębić fakt, iż Ziemia wraz z jej postępem kulturowym, jest w rzeczywistości domem przemiany dla każdej fali życiowej nowego pokolenia.

Czas płynie, nasza szata przemija, lecz samo życie jest nieprzemijalne. I w nim właśnie, w jego środku, stoi człowiek, jako mikrokosmos, mały świat, jak to określali mędrzy z epoki renesansu oraz różokrzyżowcy w swych manifestach z XVII wieku. Człowiek naturalny jest narzędziem postrzegania. Jest on częścią trójcy Stwórcy – Stworzenie – Twór, Bóg – Kosmos – Człowiek. Jest on częścią w procesie nieprzerwanej przemiany i odnowy.

Klucz do niej stanowi ludzka świadomość, albowiem jest ona narzędziem zdolnym rejestrować nieprzerwany proces życia, poruszania i transformacji. To sprawia, że pośród stworzenia człowiek jest współtwórcą swej własnej przyszłości.

Tak oto stajemy się świadomi, że jesteśmy współtowarzyszami niedoli, partnerami, towarzyszami podróży w przyprawiającym o zawrót głowy procesie rozwoju życia na tej planecie. Łączymy przy tym również dzisiejszą ludzką falę życiową z duchowymi pionierami, którzy tysiące lat temu inkarnowali na tej Ziemi, i których można nazwać założycielami siedmiu wielkich religii. Źródło stwórcze pełni ich wtajemniczenia można wyjaśnić z trafnej definicji: „Na początku było Słowo” – Logos, który ustanowił życie.

W tej pramądrości odnajdziemy fundamentalne wyjaśnienie tego, w jaki sposób z Siedmioducha, boskiego Vulcanusa powstało objawienie siedmiu pierwotnych aspektów stworzenia; w jaki sposób duchowa siła słońca rozdzieliła się na siedem promieni i wydała życie podług Ducha, duszy

i kształtującej siły. Jest to „prima materia”, niepodzielna święta Siedmiosa, która w prehistorii jako Duch unosiła się nad Prawodami, aby doprowadzić od procesu tworzenia i transformacji do stanu wszechobecnego objawienia Ducha.

Rozpoznajemy też tutaj aksjomat hermetycznej nauki mądrości, który widnieje na *Szmaragdowej Tablicy*:

To, co na dole, równe jest temu, co na górze, a to co na górze, równe jest temu, co na dole, by dokonały się cuda Jedyne.

Zatem człowiek jako mikrokosmos jest nosicielem klucza i narzędziem spełnienia. Po stworzeniu formy i za pomocą siły swego wewnątrznie ożywionego rozwoju, Duch łączy się z nieśmiertelną duszą.

I tak dzisiaj powinniśmy móc zadać sobie pytanie: Jaki wpływ możemy wywierać na przeszłość i jak mały jest nasz wpływ na okresy, które mają dopiero nastąpić? Wszyscy jesteśmy dziećmi naszego czasu i rzadko kiedy możemy wystąpić z cienia wywołanego naszą obecnością...!

Czy w takim razie we wszystkich przekazach o powstaniu świata – czy to w Gnozie egipskiej, chińskiej, hinduskiej, babilońskiej, greckiej, żydowskiej, czy też wreszcie chrześcijańskiej i arabskiej – nie jest ukryty centralny klucz? Klucz, który byłby połączony z pytaniem, dlaczego człowieka określa się mianem mikrokosmosu? Czy jest to klucz rozwoju z tego, co niestworzone w stworzenie? Ale czy owo bycie stworzonym nie oznacza, że stworzenie nie jest jeszcze ukończone? I że ludzki system, taki, jakim go dziś znamy, nie podlega procesowi wielkich biologicznych zmian?

Czy szkoły wtajemniczeń wszystkich czasów nie nauczały w dawnej przeszłości, że jesteśmy podróżnikami w wymiarze, którego nie da się zmierzyć w czasie? I że obok widzialnej rzeczywistości związanej z czasem i przestrzenią istnieje też świat idei, który wykracza ponad naszą zdolność wyobraźni, świat dusz, który stanowi podstawę naszego wewnętrznego stawania się świadomym?

Czyż święte pisma wszystkich czasów nie mówiły i nie mówią jednym głosem o duchowym świecie, z którego pochodzi energia i materia – świecie, który Hermes Trismegistos opisywał jako ducho-

wą sferę z wszechobecnym centrum, nie posiadającym żadnych konturów? W sferze tej istnieje boski ogień stwórczy, z którego niegdyś powstała iskra Boża, a którą wy wszyscy nosicie w waszym sercu. Jest to pierwotny ogień, który w stałej postaci jest diamentowym jądrem waszego mikrokosmicznego systemu.

Czyż stworzenie już od miliardów lat nie otwiera się w miłości jako łożysko przyszłego życia na boski ogień? Formuła uświęconego i nieprzemijalnego życia spoczywa ostatecznie ukryta w naszym wnętrzu pod postacią kodu genetycznego. Jest on przecież odzwierciedleniem stworzenia i objawienia!

Zatrzymajmy się na chwilę przy wielkim sercu świata, diamentowym sercu tej planety, gdzie miliardy lat temu ustanowiono kod stworzenia dla przyszłego życia niczym w precyzyjnym zegarku. W tym sercu świata, w tym zegarze stworzenia, można rozróżnić trzy praaspekty:

Stworzenie Ducha, które daje o sobie znać.

Stworzenie duszy, które jest w ruchu.

Stworzenie widzialne, które jest objawieniem.

Duch-dusza-materia, trójnia, która jest jednym; kosmos jako klejnot w nieskończonej przestrzeni.

Duch-dusza-człowiek, trójnia, która jest jednym; mikrokosmos, jako klejnot świata, w procesie wiecznego ruchu i zmiany.

W jądrze wielkiego, poruszającego i bijącego serca świata stwórca jest połączony ze swym stworzeniem i z człowiekiem. *Niechaj wszystko to, co żyje, chwali Pana!*

Z tego wielkiego, poruszającego prapoczątku w ciągu minionych tysiącleci ukształtowało się braterstwo, zakon, który w naszych czasach coraz wyraźniej będzie się manifestował jako siedmiokrotne braterstwo światowe. Z tych pozornie niemożliwych do pojednania podziałów pomiędzy kulturami i prądami duchowymi, tak długo rozdzielanych czasem i przestrzenią wyłoni się nowa świadomość w ramach ogólnoswiatowej wspólnoty dusz, w której wszyscy zostaną przekuci w pełnię, niczym diamenty w koronie.

Działa tu duchowa linia kontynuacji i sukcesji, która w każdej sekundzie zaopatruje krew ludzkiej świadomości z Serca Świata nowym duchowym paliwem. Dzisiaj, zgromadzeni tu jako podstawowa grupa, która reprezentuje zakres aktywności

wielkiej duchowej jedności, zostajemy wzniesieni do związku obejmującego świat i ludzkość.

Z powodu nieodpartego przyrostu informacji nacierających z czterech stron świata, powstaje krzywa prędkości, która składa się w rzeczywistości z dwóch składników – przyspieszenia czasu i kurczenia się przestrzeni – to powoduje powstanie nowego wzorca, który nazywamy globalizacją. Z jednej strony przenikamy do najmniejszej cząsteczki, świata, w którym powstaje energia, a z drugiej strony obserwujemy rezultaty sięgające granic najdalszych zakątków wszechświata.

W naukach przyrodniczych opisuje się to jako ład ukryty, łączącą się informację, kierującą się do punktu wyjścia, Stworzenia – oraz ład jawny, rozprzestrzeniającą się, otwierającą informację, którą można określić jako postępujące „odgraniczenie”, prowadzące do upadku sieci odniesienia, na której polegaliśmy w ciągu ostatnich tysiącleci.

Tak oto wielkie prądy duchowe stają przed niewiarygodnym problemem i ryzykiem zastąpienia zamkniętych systemów mentalnych, które nazywamy światopoglądem geocentrycznym, przez otwarte systemy mentalne, które będziemy nazywać światopoglądem hermetycznym lub heliocentrycznym.

Jednocześnie będziemy musieli połączyć postrzeganie wewnątrz znanej nam sieci odniesienia z nieznaną nam siecią odniesienia nowej świadomości. Będziemy musieli odkryć, że to brakujące połączenie spoczywa nieświadomie w naszym własnym wnętrzu. Tak jak podróżnik przekracza granicę i przenosi swoje postrzeganie w nowe krajobrazy, tak i my będziemy musieli radykalnie wystąpić z otaczającego nas ograniczenia, które jest determinowane przez czasoprzestrzenną egzystencję.

W nadchodzących latach powstanie nowa dziedzina wiedzy, która – odżywiana nadejściem nowych systemów informacji – gruntownie zmieni naszą świadomość i związane z nią postrzeganie za pomocą zgromadzonej w niej kropla po kropli esencji mądrości i wiedzy, nazywanej przez starożytnych braminów „nektarem nieśmiertelności”, i która będzie działać w ludziach, poprzez ludzi i z ich udziałem.

Tak jak sok z winorośli zamienia się w procesie fermentacji w wino, tak jak drożdże w cieście pro-

wadzą do wyrośnięcia chleba w czasie pieczenia, tak też i żniwa tysięcy lat doświadczenia mądrości przez stosunkowo małą grupę ludzkich dusz ukażą się i uaktywnią jako duchowy czynnik fermentacyjny w społeczeństwie. Dlatego niewidzialna, duchowa hierarchia poprzez swych mandatariuszy – stale na nowo – stawiała w świetle manifest o ludzkiej godności w odniesieniu do celu i powołania człowieka.

Dzisiaj jako bezpośredni naśladowcy i przedstawiciele pradawnej tradycji jesteśmy odpowiedzialni za nauczanie o koniecznym kolejnym kroku ludzkiej rewolucji: rozwinięciu nowej ludzkiej zdolności, doprowadzeniu do obecności naszego wewnętrznego towarzysza, tego Innego w nas, nieśmiertelnej duszy. Jeśli otworzymy się przed tym towarzyszem w nas, objaśni on nam źródło naszego człowieczeństwa, a poprzez nie rozwój nowego postrzegania wyrażonego w słowach „Człowiecze, poznaj samego siebie”.

Rozwój ten wyjaśni nam, że każda forma życia – o jakiej można pomyśleć na tej tak cudownej planecie zawierającej miliardy form – posiada sens i znaczenie.

Każda z nich będzie zawsze towarzyszem innej.

Z uwagi na swe powołanie jednostka powinna pozostawać w służebności wobec kolektywu, społeczeństwa.

To, co małe, stoi zawsze w służbie tego, co wielkie. Wielkie zawsze się będzie poświęcać, aby ostatecznie wszystko przeniknąć swą siłą Ducha.

Tak oto siedem nici w ręce tkacza obsługującego czółenka tkackie, stworzy nowy wzór. Tak oto siedem prądów, które od tysięcy lat wylewały się na całą ludzką rasę, objawi się w rozpoznawalnej dla każdego sieci odniesienia jako nowa perspektywa w rozpoczynającej się obecnie epoce ludzkości o tak silnie odmieniającym charakterze.

W tej sile siedem promieni dobywających się z Serca Świata, słonecznego serca tej planety uformuje się w siedem złotych okręgów, które zostaną przekute w boski łańcuch siedmiokrotnego wybawienia. Okaze się, że dawny *catena aurea homeri*, złoty łańcuch Homera będzie złożony z milionów ludzi-dusz, którzy zobaczą w nim swoje pochodzenie, swoje zadanie i swoją przyszłość.

Jesteśmy dziś połączeni ze sobą w odzwierciedlającym promieniowaniu podług Ducha-duszy-życia,

aby wyrazić naszą jedność i nasz związek dla nie-
przemijalnego łańcucha braci i sióstr, którzy już
od tysięcy lat otaczali naszą nękaną plagami i cięż-
ko doświadczaną planetę swym płaszczem Światła
w sile prastarej zasady: „Bóg jest Miłością!” W sile
tej Miłości pragniemy zamknąć niniejszy odczyt
wierszem założyciela Szkoły Duchowej Złotego
Różokrzyża, Jana van Rijckenborgha:

*Nad światem tym rozbrzmiewa zew,
każdego dotyczy z nas.
Kto słucha, ten pochwyci wnet,
głos ten granic nie zna wszak.
Ci, co apel rozumieją ten,
nową siłą obdarzeni są.
Głos Boga, podarowany nam,
w ciemności ku Światłu wiedzie nas:
niezłomna dłoń
ku Ojczyźnie prowadzi nas.*

*Po zmierzchu, po ciemności już
ku nam Światło zbliża się.
A źródło, które bije w nim,
to niewyczerpany lek.
Ogień Ducha oto płonie już,
mocą swą rozsiewa blaski zórz.
Wzywany przez Serce Świata
unos się ponad gniew i ból,
czyn jako moc
ku potędze, wspaniałości. ✪*

